Nr. 312. We Lwowie Poniedziałek dnia 9. Listopada 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z prasy słowiańskiej.

Lwów 8. listopada.

(*D. K.*) O upadku i ogólnem rozprężeniu, jakie panuje w stronnictwie młodoczeskiem rozpisuje się praski *Czas*, organ czeskich realistów: „Głównym tematem politycznym, którego dziś nie można z porządku dziennego usunąć, jest upadek stronnictwa młodoczeskiego. Upadku wewnętrznego wielu długo nie widziało. Młodoczesi sami nie mogli go długo zrozumieć, tak samo było swego czasu ze Staroczechami, dziś upadek stronnictwa młodoczeskiego zaczyna się objawiać i na zewnątrz.

„Młodoczesi morawscy zawarli kompromis z tamtejszymi Staroczechami; powodem była chęć owładnięcia jak największą liczbą mandatów. Wewnętrznej misji w tej fuzji nie było, dlatego z pełnego nadziei stronnictwa młodoczeskiego w Pradze, zrobił się na Morawie rzadki odwar idei młodoczeskiej. Wybory w okręgach wiejskich przyniosły rezultat, równający się zu pełnemu pogromowi, prawdziwemu *debâcle* Młodoczechów; kapelan morawski ma więcej znaczenia na Morawie, aniżeli dr. Stransky.

„Kompromis Młodoczechów ze Staroczechami jest symptomem niemocy stronnictwa młodoczeskiego. Znaczenie kompromisu tłómaczą oba stronnictwa w swych odezwach. Stronnictwo staroczeskie gra w otwarte karty, oświadczając w odezwie, iż kierowało się chęcią zbliżenia do siebie obu wielkich stronnictw narodowych w celu wspólnej pracy narodowej; a organ ich „*Narodna Politika*“ dodała komentarz, że porozumienie to nie ma tylko lokalnego znaczenia, ale posiada znaczenie ważniejsze, to znaczy może się ono stać podstawą dalszego porozumienia się obu stronnictw czeskich. Natomiast w odezwie młodoczeskiej zaznaczono, że kompromis zawarty został z pobudek wspólnej akcji na polu ekonomicznem.

„Zewnętrzną oznaką upadku Młodoczechów jest i sprawa dr. Vaszatego. Posła dr. Vaszatego polityki zagranicznej młodoczeski klub sejmowy już dawniej nie popierał; później miał dr. Vaszaty zatarg z czeskimi realistami, głównie z posłem dr. Kramarzem i dr. Pacakiem. Pan dr. Vaszaty nie pięknie postąpił sobie w sprawie p. Czerwinka, odmawiając sięciowi dr. Riegera satysfakcji honorowej za to, że nazwał tego ostatniego zdrajcą. Na posiedzeniu klubu 26. października poseł Adamek powiedział, że dr. Gregr swego czasu wyraził się o Vaszatym, że już dawno na to sobie zasłużył, aby go klub młodoczeski nogą kopnął. Mimo to dr. Vaszatego wyborcy młodoczescy ponownie wybiorą. Czy dr. Vaszaty nie wystarcza sam do scharakteryzowania całego stronnictwa młodoczeskiego?!“

Hrvatska Domovina tak określa program i rozwój historyczny „stronnictwa prawa“:

„Jak starym jest naród chorwacki, tak starym są hasła i dążenia stronnictwa prawa. Programem stronnictwa prawa jest: *Bog i Hrvati*, podług tego programu żył naród chorwacki, od swego powstania za program ten krew swoją na tylu polach bitew przelewał, walcząc przeciw różnym nieprzyjaciołom. Chorwaci pod swoim banem Ljudewitem Posawskim walczyli pod sztandarem *Bog i Hrvati* i gdy padł Ljudewit, czyż jego śmierć nie była dzwonem pogrzebowym wolności Chorwacji? Chorwaci zwyciężywszy Simeona bułgarskiego, walczyli za niezawisłość swej ojczyzny, za idee, które wzięło w spadkobierstwie dzisiejsze stronnictwo prawa. I gdy Simeon po dwakroć pobity przez Chorwatów z ran odebranych umarł, wówczas w dziwnym blasku zajaśniała wielka niezawisła Chorwacja. Chorwaci walczyli przeciw Władysławowi i Kolomanowi królom węgierskim i wówczas tylko zgodzili się na panowanie Kolomana, gdy im poprzysiągł, że Chorwacja pozostawioną będzie Chorwatom, wielką zjednoczoną, kiedy im słowem królewskiem poręczono, że w Chorwacji nie wolno ani jednemu Węgrowi mieszkać bez ich pozwolenia. Paweł Horwat, Jan Horwat, Jan Paliżna, Stjepko Lackowicz, czyż nie byli „prawaszami“ swojej doby? Woleli raczej zginąć i umrzeć, aniżeli ujrzeć ojczyznę swoją spętaną i ujarzmioną przez drugi naród.

Gdy owi bojownicy za niepodległość Chorwacji zginęli na rusztowaniu, wówczas odebrano nam niezawisłość. Także owe wielkie duchy narodu chorwackiego, Zrinski i Frankopan, których stracono w Nowem Mieście byli bojownikami za niepodległość i wielkość Chorwacji.

Jest prawdą świętą i niezbitą, że idea chorwackiego prawa jest tak stara, jak starym jest naród chorwacki. Stronnictwo prawa jest sercem, duszą narodu chorwackiego. Gdy żył naród chorwacki, żyło stronnictwo prawa, dopokąd żyć ono będzie, będzie żył i naród chorwacki. Wszyscy wrogowie stronnictwa prawa są wrogami narodu chorwackiego. Im więcej ktoś prześladuje i nienawidzi stronnictwo prawa, tem większym wrogiem jest Chorwacji. Stąd też pochodzi, że przeciw naszemu stronnictwu występuje rząd najzajadlej, wiedząc, że zniszczywszy stronnictwo, zniszczy naród.

O stronnictwie prawa mówią, że jest antidynastycznem, rewolucyjnem, antireligijnem dlatego, że chce ono wypędzić ze swego domu Niemców i Madjarów, że nie chce znosić ich jarzma, ale żyć w ojczyźnie niepodległej.

Nasz język chorwacki został przez papieży uznany za równy z językiem hebrajskim, greckim i łacińskim, gdyż kościół zezwolił na to, aby msza św. w chorwackim odprawiała się języku. Stronnictwo prawa dąży do tego, aby język nasz stanął znowu na tej wysokości, jaką mu kiedyś przyznawano. *Bog i Hrvati* t. z. wszystko za wiarę i ojczyznę, to hasło naszego stronnictwa, któremu zawsze pozostaniemy wiernymi.“

Francja a kwestja wschodnia.

Dość krótka i jałowa dyskusja w parlamencie francuskim na temat kwestji wschodniej i odpowiedzi ministra spraw zagr. p. Hanotaux na wystosowaną doń interpelację, nie zeszła jeszcze ze szpalt prasy zagranicznej, w braku uwagi godniejszych momentów w polityce międzynarodowej, wobec formalnego zawieszenia broni, jakie zda się zapanowało na kipiących do niedawna jeszcze wrzawą wojenną punktach Europy.

Dzienniki, nadające ton opinji w krajach swoich, przeżuwają oczywiście ową debatę francuską i silą się, aby z niej wymłócić bodaj ziarenko czegoś nowego, czego przedtem jeszcze nie powiedziano. Usiłowania te nie zawsze mają skutek dodatni, i robią najczęściej wrażenie „przelewania z pustego w próżne“, niemal wszystkie zaś sądy ogniskują się w mniej więcej w następujących zdaniach: W hymnie pochwalnym, na cześć jednomyślności mocarstw co do Turcji, wyśpiewanym przez p. Hanotaux, — oprócz przyjacielskiego uznania inicjatywy Austro-Węgier, dzięki której groźne położenie rzeczy w Macedonji zostało zażegnane, — mieściła się też — jak wiadomo — surowa admonicja dla padyszacha, iżby się warował przed złowrogimi wpływami... P. Hanotaux jest zręcznym djalektykiem i umie mówić wiele, a jednak powiedzieć mało, jak dana chwila wymaga tego. To też izba francuska dowiedziała się o polityce wschodniej w sam raz tyle, ile potrzebowała, aby zawotować porządek dzienny, pochwalający postępowanie rządu w kwestji wschodniej. Była tam tedy mowa o jednomyślności mocarstw pod względem zasady nietykalności Turcji i utrzymania sytuacji, traktatami stworzonej, — o jasnej wyczerpującej „wymianie myśli“, jako rezultacie wizyty carskiej, o tradycyjnych obowiązkach protektoratu religijnego, wykonywanego przez Francję na Wschodzie; nakoniec apel do sprawiedliwości i humanitarności.

Brakowało natomiast bagatelki: bodaj jednego słówka, zdradzającego w ł a ś c i w e z a m i a r y tak harmonizujących ze sobą co do Turcji mocarstw.

Na pytanie, co mocarstwa myślą uczynić, aby stan rzeczy nad Bosforem poprawić i ponownym hekatombom ludzkim w Stambule zapobiedz, nie odpowiedział francuski minister — a właśnie to p y t a n i e jest osią całej kwestji. Jak długo niema w tej mierze decyzji, tak długo trwa niebezpieczeństwo, kryjące się w mrocznej atmosferze obecnych stosunków.

Faktem jest dzisiaj już niezaprzeczonym, że sama „jednomyślność mocarstw“ nie wystarcza, aby złamać opór Porty. Musi ona natomiast objawiać się tak stanowczo i po męzku, iżby w Yildiz Kiosku drżano przed nią! Do tej pory miała ten jedyny — co prawda dość ważny — wynik, że przeszkadzała od wszelkiej o d o s o b n i o n e j akcji p o s z c z e g ó l n e g o mocarstwa, lecz sam ten wynik nie zaprowadzi do celu. Na Portę nie wpłynęło się w ten sposób bynajmniej, rzeczy bowiem stoją tam dzisiaj na tem samem miejscu, co przed 1½ rokiem nawet pogorszyło się w tym czasie, gdyż wyłonił się w dodatku do wszystkiego jeszcze straszny f a n a t y z m muzułmański, dreszczem trwogi śmiertelnej przejmujący wszystkich nie-Muzułmanów, w Stambule i w ogóle Turcji żyjących... Owoż jak przypomnimy sobie, z jaką to gwałtownością lord Salisbury przed rokiem atakował sułtana, jak surowo brzmiały w kierunku Yildiz Kiosku upomnienia hr. Gołuchowskiego w delegacjach, to dzisiejszy apel p. Hanotaux robi wrażenie dawno ogranej piosnki, która już nikogo nie zachwyca, ani zastanawia. Gdybyż jeszcze można ze słów francuskiego ministra wnosić o o p i n j i R o s j i w tym względzie, dałoby się poniekąd przypuszczać, iż owa jednomyślność zamierza z fazy platonizmu przejść do c z y n ó w. Lecz czy tak jest w istocie? Czy Rosja i Francja zamierzają, gwoli przeszkodzenia izolowanej akcji angielskiej, połączyć się z Anglją, aby „sułtanowi powtórzyć z całą powagą, że jest odpowiedzialny za powierzone mu kolonje europejskie“? Czy powołanie się p. Hanotaux na rezultaty carskiej wizyty nie miało raczej na celu, aby pochlebić francuskiej dumie narodowej, aniżeli wskazać na pozytywne wyniki unji franko-rosyjskiej co do kwestji wschodniej?

Zewnętrzne jednak oznaki przemawiają — co prawda — za tem, że już i w Petersburgu znudzono się tą grą w „ślepą babkę“, jaką Porta z mocarstwami urządza.

Przymusowe ubezpieczanie budynków.

W ostatnich czasach zwłaszcza w Galicji obudził się ruch na korzyść przymusowego ubezpieczania i publicznych zakładów asekuracyjnych. Sprawą tą zajęła się nawet rada państwa. Jak wiadomo, przeprowadza rząd w tej sprawie studja, a chociaż do ostatecznych rezultatów nie doszło jeszcze, to jednak gotowe już są pewne wnioski, zmierzające do rozwiązania problematu przymusowej asekuracji. Jeden z tych wniosków podobno ma być równobrzmiącym z wnioskiem hr. Wurmbranda, zakładającym fundamenty pod uregulowanie tej kwestji przez sejmy. Wniosek ten dawał prawo sejmom zaprowadzenia dowolnie przymusu asekuracyjnego i stwarzania krajowych instytucyj monopolicznych. Inne projekty zajmują się tylko albo samym przymusem, albo też przymusem i monopolicznemi instytucjami asekuracyjnemi, ale przez państwo ustanowionemi. Nakoniec trzecie wnioski przedkładają tylko zasady, wedle których krajowe ustawodawstwo autonomiczne mogłoby załatwić sprawę. Gdyby się zdecydowano wypowiedzieć tylko zasadę przymusu, i tylko zwiększono kontrolę nad prywatnemi towarzystwami asekuracyjnemi i w razie jedynie potrzeby zakładano publiczne zakłady bez monopolu, to być może, że toby umożliwiło pogodzenie sprzecznych między krajami poglądów na tę sprawę. Z drugiej znowu strony, ryzykowne przedsiębiorstwo, jakiem jest ubezpieczenie, doprowadziłoby zapewne bardzo rychło do monopolu.

Ważną jest też kwestja, jakby należało wynagrodzić prywatne towarzystwa w razie zaprowadzenia monopolu. Hr. Wurmbrand proponował, aby z chwilą zaprowadzenia monopolu prywatnym towarzystwom odjęta była możność zawierania jakichkolwiek interesów. Komisja asekuracyjna rady państwa skłania się ku temu, aby w razie zaprowadzenia monopolu prywatne zakłady przestały tylko zawierać nowych interesów, stare zaś wolno by im było prolongować. Towarzystwa asekuracyjne utrzymują, że za uniemożliwienie im korzystania z raz nadanej koncesji, rząd będzie im musiał zapłacić odszkodowanie.

W takim razie koszt doszedłby do wielu miljonów. Monopoliści sądzą znowu, że koszt wyniósłby tylko kilka setek tysięcy, bo państwo zapłaciłoby tylko za ten ubytek zysku, jakiby się okazał w towarzystwach po zaprowadzeniu monopolu. Nie chodzi bowiem o wykupno, jeno o zaprzestanie zarabiania. Komisja asekuracyjna w sprawozdaniu z dnia 17. marca 1898 nie porusza kwestji odszkodowania, ale rada państwa niewątpliwie zajmie się i nią także.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Poniedziałek 9. listopada.
Teatr hr. Skarbka: „Świętoszek“, komedja Moliera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (9.): Teodora m. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 6, zachód o godzinie 4. minut 22.

Konkurs rozpisała lwowska izba handlowa i przemysłowa we Lwowie na posadę sekretarza, z którą to pasadą połączone są następujące systemisowane emolamenta: płaca roczna 2.400 złr., dodatek aktywalny rocznych 500 złr., dalej prawo sześciu dodatków pięcioletnich po 200 złr. i prawo do emerytury według obowiązującego statutu pensyjnego. Posada ta obsadzoną będzie na razie na rok jeden prowizorycznie, poczem dopiero po udowodnieniu uzdolnienia nastąpi stabilizacja. Podania należycie ostemplowane mają być wniesione do 15. grudnia 1896 w biurze izby we Lwowie, przy placu Halickim pod liczbą 10.

Wiec ludowy w Jarosławiu zwołany na wczoraj przez powiatowy komitet stronnictwa ludowego, został zaraz przy dyskusji do 1. punktu porządku dziennego (ustawy zasadnicze, a program stronnictwa, refer. Stapiński) rozwiązany przez komisarza rządowego Niewiadomskiego, za przemówienie ks. Stojałowskiego. Zgromadzenie blisko 2000 włościan z Cieszanowskiego i od Łańcuta, rozeszło się bez porozumienia co do wyborów do rady państwa i rady powiatowej. Żal z tego powodu ogólny, zwrócił się przeciw ks. Stojałowskiemu.

Obecny na zgromadzeniu poseł ks. Pastor wezwał zgromadzonych do opuszczenia sali ze względu na obecność ks. Stojałowskiego, ale ciekawość dalszych wypadków wzięła górę i prócz duchowieństwa i kilku z inteligencji nikt z miejsca się nie ruszył.

Pojedynek kobiet We Włoszech ruch kobiecy robi niesłychane postępy; nawet i pojedynek nie jest tam wyłącznem prawem mężczyzn, jak o tem świadczy następujący wypadek, o którym donoszą z Salerno. Marja Antoniello i Marja Lullo pałają ku sobie zaciętą nienawiścią, ponieważ jedna drugiej odmówiła narzeczonego. W tych dniach spotkały się obiedwie przeciwniczki na jednej z ulic, posługując się wzajemnie pogróżkami i najgorszego rodzaju wyzwiskami. Wreszcie krzyczy Antoniello do ucha Lullo: „Spotkamy się znowu na placu Kościelnym“. — „I owszem, w przeciągu pół godziny“, odpowiada Lullo. I rzeczywiście dotrzymała słowa. W pół godziny później znalazły się przeciwniczki na wyznaczonem miejscu, uzbrojone w siekiery. Rozpoczął się zacięty pojedynek, obie mężnie walczyły, lecz wkrótce Lullo opuściła plac boju, otrzymawszy ciężką ranę w głowę. Antoniello również nie wyszła bez szwanku, co jednak nie przeszkadzało, że powiadomiona o pojedynku policja przybyła na miejsce, przyaresztowała ją i zaprowadziła do więzienia.

Straszna zbrodnia. W Chicago w Ameryce zamordował dr. Nitz, Niemiec z urodzenia, w okrutny sposób swą żonę, poczem sam się zastrzelił. Morderca ogłuszył najpierw swą ofiarę, poczem wepchnął jej w piersi długą szpilkę i z zimną krwią przypatrywał się jej konaniu, robiąc sobie przytem zapiski i spostrzeżenia.

Gimnastyka w Niemczech. Jak gorliwie Niemcy pielęgnują gimnastykę, przekonuje ostatnia statystyka, wykazująca nie mniej jak 5.548 stowarzyszeń gimnastycznych, których od roku zeszłego przybyło 235. Stowarzyszenia te znajdują się w 4.744 miejscowościach (miastach i wsiach), a 531 z nich posiada ich więcej niż po jednemu, sam Berlin 35. Ogólna liczba gimnastyków wynosi 554.757, z których 279.828 bierze udział w ćwiczeniach (50%!). W całych Niemczech przypada na 1000 mieszkańców przeciętnie 9 8 gimnastyków; w Saksonji, gdzie gimnastyka najwięcej jest rozwiniętą, należy do stowarzyszeń 101.381 członków, czyli na 1000 mieszkańców 29 gimnastyków. Własne place do ćwiczeń posiada 868 stowarzyszeń, własne hale 509. Reszta odbywa ćwiczenia w halach szkolnych, lub też najętych lokalach. Szląsk i południowa część Księstwa posiada w 183 miejscowościach 213 stowarzyszeń, liczących 22.711 członków, z których 11.434 czyli 56 procent bierze udział w ćwiczeniach. Wrocław liczył na początku roku 2.051 gimnastyków, należących do stowarzyszeń, Lipsk 9.407, Berlin 7.540, Hamburg 4.278, Monachjum 3.984, Norymbergja

---

(19)

TĘPICIEL MORMONÓW.

Historja kryminalna

CONANA DOYLE.

Część druga.

W krainie świętych.

(Ciąg dalszy)

Brunatna, żylasta ręka chwyciła mustanga za cugle i przeprowadziła go przez środek stada, dopóki nie ujrzał przed sobą wolnej przestrzeni i mógł się poruszać swobodnie.

— Mam nadzieję, że się panience nic nie stało? — zapytał wybawca Łucji tonem pełnym szacunku.

Spojrzała mu wdzięcznie w opaloną, śmiałą twarz i odparła niezmięszana:

— Strach mną owładnął okropny; i któżby mógł pomyśleć, że mój Poncho tak się przelęknie stada wołów.

— Dziękować Bogu, że się pani silnie trzymała w siodle — rzekł nieznajomy poważnie.

Był to młody, silnie zbudowany chłopak o trochę zdziczałej powierzchowności, miał na sobie grube ubranie myśliwskie, przez ramię przewieszoną długą fuzję, a jechał na okazałym kasztanie.

— Jesteś pani zapewne córką Johna Ferriera? — ciągnął dalej. — Widziałem, jak pani wyjeżdżałaś z jego domu. Zapytaj go się pani, czy sobie przypomina jeszcze Jeffersona Hope z St. Louis. Jeżeli to ten sam Ferrier, którego mam na myśli, to ojciec mój i on musieli być dobrymi przyjaciółmi.

— Czy nie wolałbyś pan raczej przyjść do nas i sam go się o to zapytać? — odparła, uśmiechając się przyjaźnie.

Młodemu człowiekowi propozycja ta zdawała się podobać, jego ciemne oczy zabłysły radośnie.

— Tak też uczynię — rzekł. — Teraz wprawdzie przez dwa miesiące znajdowałem się w górach z moimi towarzyszami i nie wyglądamy wcale tak, abyśmy mogli składać wizyty, być może jednak, iż mr. Ferrier przyjmie nas takimi, jakimi jesteśmy.

— Mój ojciec winien panu wielką wdzięczność — odparła — i ja także. Kocha mnie bardzo, i gdyby mnie były dzisiaj te zwierzęta stratowały, nie pocieszyłby się nigdy.

— I ja także nie — odparł myśliwy.

— Pan? — A cóżby to pana obchodzić mogło? Nie należysz pan nawet do rzędu naszych znajomych.

Twarz młodzieńca zasępiła się tak widocznie, gdy Lucy wymówiła te słowa, że roześmiała się serdecznie.

— Nie, tak źle nie myślę; naturalnie jesteś pan teraz przyjacielem naszego domu. Przyjdź pan nas wkrótce odwiedzić. Ale teraz muszę jechać dalej gdyż inaczej ojciec nie pozwoli mi nigdy załatwiać swoich interesów. Do widzenia.

— Do widzenia — rzekł, pochylając się nad jej małą rączką i zdejmując szeroki kapelusz sombrero.

Mustang zatoczył śmiały łuk, Lucy podcięła go lekko szpicrutą i popędziła drogą, a wkrótce zniknęła w tumanie kurzu.

Młody Jefferson Hope pojechał z swoim towarzyszem powoli i w milczeniu dalej.

Byli oni w górach Sierra Nevada na poszukiwaniach srebra i powracali teraz do miasta nad jeziorem Słonem, w nadziei, że tam zbiorą kapitał potrzebny do eksploatacji min kruszcowych, które odkryli.

Jefferson Hope zajmował się gorliwie przedsiębiorstwem, aż dzisiejsze spotkanie nadało myślom jego inny kierunek. Widok pięknej, młodej dziewczyny, która była tak świeżą i swobodną, jak powietrze w górach, wzruszył jego niepohamowane, namiętne serce aż do najgłębszych tajników. Gdy mu zniknęła z oczu, wiedział, że w życiu jego nastąpił zwrot, i że ani miny srebrne, ani też nic innego na świecie nie miało dla niego znaczenia wobec nowego uczucia, które nim całym owładnęło. Miłość, która się zbudziła w jego duszy, nie była podobną do nagłego i zmiennego kaprysu chłopca, była to dzika, niepohamowana namiętność mężczyzny, obdarzonego dumnym umysłem i silną wolą. Wszystko, co dotychczas przedsięwziął, było uwieńczone powodzeniem. W sercu przysiągł sobie, iż osiągnie i to najwyższe dobro, jeżeli w ogóle było ono do osiągnięcia.

Jeszcze tego samego wieczora odwiedził Johna Ferrier i od tego czasu był bardzo często widzianym gościem w jego domu. Stary farmer w ostatnich dwunastu latach zajmował się wyłącznie swoją pracą i nie troszczył się wiele o świat zewnętrzny. Przez Jeffersona Hope otrzymał wiadomości o tem, co się działo na świecie, a wszystko, co ten opowiadał, pociągało ku sobie tak dobrze Łucję, jak i jej ojca.

Młody człowiek udał się jako pionier do Kalifornji i umiał opowiadać wiele ciekawych rzeczy o tem, jak się tam zdobywa bogactwa i zaraz traci w tych dniach dzikiej żądzy. Był również i przewodnikiem, myśliwym, kopaczem srebra i rolnikiem. Gdzie chodziło o to, aby znódz śmiałych awanturników, można było znaleźć tam Jeffersona Hope jako jednego z pierwszych. Stary John Ferrier, który go wkrótce polubił bardzo i cenił, korzystał z każdej sposobności, aby się o nim wyrażać dobrze i chwalić go z całego serca. Lucy milczała zwykle w takich chwilach, jej zarumienione policzki jednak i jasne, rozpromienione szczęściem oczy zdradzały aż nadto wyraźnie, że do jej serca wstąpiła miłość. Jej dzielny ojciec nie zauważył może wcale tych oznak, ale przed wzrokiem młodzieńca, który chciał tę pełną wdzięku dziewczynę pozyskać dla siebie, nie uszły one niepostrzeżone.

Pewnego letniego wieczoru stała Lucy na progu domu i widziała, jak drogą wiodącą do nich jechał Jefferson Hope, a potem jak się zatrzymał przed furtką. Gdy zeszła po schodach, aby go powitać, przywiązał szybko konia do płotu i udał się ścieżką naprzeciwko niej.

— Muszę odjeżdżać, Lucy — rzekł, ujmując jej rękę i spoglądając jej czule w oczy. — Nie chcę cię prosić, abyś już teraz udała się ze mną, czy będziesz jednak gotową pójść ze mną, gdy powrócę?

— A kiedy to będzie? — zapytała, rumieniąc się radośnie.

— Za kilka miesięcy. Przyjdę potem, ukochana, i poproszę o twoją rękę.

— Co jednak ojciec na to powie?

— Dał już swoje zezwolenie, jeżeli nam się w minach srebrnych poszczęści. Tego się też spodziewam.

— No, jeżeli ty i ojciec zgodziliście się na jedno, to mnie nie wolno się sprzeciwiać — szepnęła i ukryła silnie rozpromienioną twarz na jego szerokiej piersi.

— Bogu dzięki! — zawołał uszczęśliwiony i na jej ustach wycisnął serdeczny pocałunek — dotąd wszystko dobrze. Bądź zdrowa, najdroższa, nie mogę dłużej pozostać, gdyż inaczej pożegnanie stałoby się dla mnie bardzo bolesnem. Towarzysze czekają na mnie tam w wąwozie. Za dwa miesiące zobaczymy się znowu. Bądź zdrowa!

Wyrwał się z jej objęć, wskoczył na siodło i popędził w stronę gór. Nie obejrzał się ani razu poza siebie, jakby się obawiał, aby go nie opuściły siły, gdyby się raz jeszcze odwrócił w stronę, w której zostawił swoje szczęście.

Ona stała przy furtce i patrzyła za nim, dopóki jej nie zniknął z oczu — a potem powróciła do domu. Szczęśliwszej dziewczyny od Łucji Ferrier nie było tego wieczora w całym Utahu.

ROZDZIAŁ TRZECI.

John Ferrier rozmawia z prorokiem.

Trzy tygodnie minęło od czasu, gdy Jefferson Hope z swymi towarzyszami opuścił miasto nad jeziorem Słonem. Na myśl o jego powrocie i rozłące wskutek tego z ukochaną przybraną córką nieraz krwawiło się serce Johna Ferrier; jednego spojrzenia jednak w jej szczęściem rozpromienione oczy wystarczało, aby zapominał o swem własnem zmartwieniu.

Już od dawna postanowił sobie, iż na świecie nie skłoni go nic do tego, aby swoje dziecko dał jakiemu Mormonowi za żonę, ponieważ uważał takie małżeństwo za wstyd i hańbę. Co zresztą myślał o innych naukach Mormonów, mniejsza o to, na tym jednym punkcie był nieugiętym. Strzegł się bardzo jednakowoż, aby swego odmiennego przekonania nie zdradzić, gdyż w krainie świętych uchodziło wtedy za rzecz niebezpieczną, żywić inne niż najsurowsze pod względem wiary zasady. Nawet najpobożniejsi ośmielali się tylko z największą ostrożnością mówić o rzeczach wiary, i to z obawy, aby któregoś z ich słów nie wytłómaczono fałszywie, co mogłoby za sobą bardzo prędko pociągnąć sąd i karę. Dawniejsze ofiary prześladowań stały się teraz same prześladowcami i wykonywały swoje rzemiosło w okrutny sposób. Ani inkwizytorowie hiszpańscy, ani średniowieczne sądy kapturowe, ani tajne związki włoskie nie posiadały tak strasznej władzy, jak ta, która panowała w Utahu i napełniała umysły przerażeniem i zgrozą.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

3.549, Drezno 3 435, Frankfurt n. M. 2.522 i Brema 2 147. Przyszły zjazd gimnastyków niemieckich odbędzie się w roku przyszłym w Hamburgu. Nie ma prawie miasta w Niemczech, w którem nie było towarzystwa gimnastycznego, nawet istnieją one po wsiach.

Odznaczenie Węgierski minister handlu Danie otrzymał od cesarza tytuł barona i został mianowany dziedzicznym członkiem izby magnatów za zasługi poniesione około wystawy milenarnej.

Wieczorek humorystyczny staraniem i inicjatywą towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa odbył się wczoraj t. j. 7 b. m. w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica. Czysty dochód z wieczorku przeznaczony był na budowę własnego domu. Sala była przepełniona.

Ślady cmentarzyska natrafiono wczoraj podczas kopania fundamentów pod nowy dom przy ul. Smerekowej l. 2. Znaleziono mianowicie sporo kości ludzkich i płytę kamienną, na której widać jeszcze zatarte litery ruskie. Dalej przedtem na przyległej budowie znaleziono również znaczną ilość kości ludzkich.

Wójt z Wolicy Komarowej Semen Czop, oskarżony o sprzeniewierzenie funduszów podatkowych i gminnych, skazany został wczoraj wieczorem o godz. 9. przez trybunał karny na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na trzy miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc. Współoskarżony pisarz gminny Kornel Ostrowski wyszedł natomiast zupełnie wolno.

Pod koniec procesu, …wał, jak wiadomo, trzy dni, wyłoniła się jedyna w swoim rodzaju kwestja jurydyczna, rzucająca na wczorajszą ławę przysięgłych światło dość osobliwe. Wśród czterech pytań, przedłożonych przez trybunał przysięgłym, pierwsze tyczyło się sprzeniewierzenia funduszów gminnych, popełnionego przez Czopa, czwarte współwiny Ostrowskiego w tej czynności.

Logiczny stosunek … tych pytań jest jasnym i polega na tem, iż skoro pierwsze z nich zostałoby zaprzeczone, to tem samem już zostałoby zaprzeczone i drugie. Tymczasem sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie pierwsze, odnoszące się do sprzeniewierzeń podatkowych Czopa, a potwierdzili czwarte co do współwiny w tem (nieistniejącem!) sprzeniewierzeniu ze strony Ostrowskiego.

Wobec tej sprzeczności uchwalił trybunał, by sędziowie przysięgli jeszcze raz głosowali nad pierwszem i czwartem pytaniem; sędziowie skorzystali z przysługującego im prawa i zażądali postawienia nowego pytania w kierunku kradzieży, popełnionej przez Ostrowskiego, jednakże trybunał po dłuższej naradzie temu odmówił, poczem przysięgli głosowali powtórnie nad pierwszem i czwartem pytaniem — i oba zaprzeczyli.

W ten sposób współoskarżony Kornel Ostrowski, raz już faktycznie uznany przez ławę przysięgłych jako winny, został w powtórnem głosowaniu uniewinniony. Ostrowskiego bronił adw. Dzmiczek, Czopa dr. Horowitz.

„Och, Iris!" Kult artystów i artystek teatralnych, charakteryzujący tak wybitnie ludy romańskie, znajduje i u nas minjaturowy oddźwięk. Teatromani nasi nie wyprzęgają wprawdzie koni od powozów (prawdopodobnie dlatego, że lwowskie Sary Bernhard i lwowscy Irvingowie wracają do domu zwykle piechotą), ale za to zapał dla kulisów objawiać się zaczyna rozrzucaniem drukowanych... akrostychów.

Ten rodzaj owacji spotkał wczoraj sympatyczną artystkę naszego teatru, pannę Irenę Bohussównę, która partją Marynki w „Sprzedanej narzeczonej" zdobyła sobie we Lwowie w krótkim czasie powszechną sympatję i uznanie. Jakiś entuzjasta wydrukował mianowicie na eleganckim papierze akrostichon na cześć panny B. i kazał ekspresowi rozdawać go publiczności, whodzącej do teatru.

Przez chwilę odbywał się w westybulu teatralnym jedyny w swoim rodzaju akt rozdawania wiersza, zaledwie jednak kilkaset egzemplarzy rozeszło się, zjawił się komisarz policji p. Wenz i... „nakład został skonfiskowany". Akrostichon, zatytułowany „Och, Iris!" jest wcale zgrabnym wierszem, wydrukowanym pochyłem ozdobnem pismem.

Socjaliści i wybory do parlamentu W tych dniach odbyła się w Krakowie konferencja zachodnio-galicyjskiej partji socjalno-demokratycznej dla omówienia przygotowań do wyborów do rady państwa. Uchwalono w najbliższej przyszłości zawiązać komitety przedwyborcze tam, gdzie ich jeszcze niema, i bezzwłocznie przystąpić do agitacji. Mianowano także kandydatów, których nazwiska jednak pozostały w tajemnicy.

Siłacz. W Wiedniu odbyła się niedawno zapaśnicza walka na ciągnienie zgiętymi palcami pomiędzy rzeźnikiem Stohrem, najsilniejszym Wiedeńczykiem, a czeladnikiem ciesielskim czyli właściwie drwalem Andrzejem Schmalzem, najsilniejszym Tyrolczykiem z Kirchdorfu. Tyrolczyk zwyciężył „jak chciał" i wygrał gruby zakład, a zapytany, czy się ćwiczy w praktykach atletycznych, odpowiedział, że żadnych treserwań ani sztuczek nie urządza, tylko chwyta się czasami jedną ręką za jakąś grubą gałąź, bierze do drugiej ręki jakibądź przedmiot ważący około sześćdziesięciu kilogramów i z tym ciężarem ponosi się na jednej ręce, ot tak ze dwadzieścia razy... Smalz ma przeszło 6 stóp wysokości, jest w wieku dopiero 35 lat i ma kolosalną muskulaturę. Istny Herkules lub Samson.

Komitet kobiet uprawnionych do głosowania przy wyborze na posła do sejmu zawiązał się pod przewodnictwem p. Wieczyńskiej. W odezwie zaznacza komitet, że po raz pierwszy mieszkanki Lwowa posiadające realność, lub opłacające census podatkowy jako nauczycielki, właścicielki sklepów i pracowni wezwane zostały do głosowania na posłów do sejmu. Nagłość wezwania i nieporozumienie co do obowiązującego i tym razem głosowania przez zastępców, sprawiło zapewne, iż z 1400 wyborczyń lwowskich tylko mała liczba głosowała w dniu 30. października b. r.

Dla zapobieżenia więc, aby fakt ten nie powtórzył się przy ponownych wyborach w dniu 9. listopada, komitet kobiet uprasza wyborczynie gotowe stwierdzić czynem swoje poczucie obywatelskie do zgromadzenia się w niedzielę dnia 8. b. m. o godzinie 4 w Czytelni dla kobiet (Rynek 10), dla bliższego porozumienia się w tej sprawie.

Katarzyna Wieczyńska, wł. realności, Julja Barewicz, K. Dulębina, wł. realn., Stefanja Kossowska, Anna Lewicka, wł. realn., Jadwiga Małuss.

* **Z koła literacko-artystycznego** Dnia 14. b. m. odbędzie się w salach Koła … pierwszy w tym sezonie raut z programem … deklamacyjnym pod kierownictwem prof. Neubauera. Wymieniamy tylko przemówienie wiceprezesa koła, p. dr. …, produkcje towarzystwa śpiewackiego „Echo", śpiewy solowe pań A. Legadowej i M. Turzańskiej, prócz tego deklamację p. Chmielińskiego, artysty teatru lwowskiego, jakoteż produkcje flecisty prof. Spatta. Wieczór ten zapowiada się świetnie, zaszczyci go bowiem swoją obecnością bawiąca w naszem mieście poetka, Marja Konopnicka. Z powodu tego zapisało się więcej, niż zazwyczaj, gości na listę, otwartą dla członków Koła bezpłatnie, dla osób zaś przez nich wprowadzonych po 1 zł. Polecamy wczesne zapisywanie się, gdyż lista będzie z dniem 13. stanowczo zamknięta.

* **Patent** profesora nauki gry na skrzypcach otrzymał w pragskiej komisji egzaminacyjnej p. Maksymiljan Markus ze Lwowa, znany w kołach tutejszych od paru lat nauczyciel muzyki.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Tow. politechnicznego odbędzie się w środę d. 11. bm. o godz. 7. wieczorem (Rynek l. 30). Na porządku dziennym: Dyskusja nad wykładem br. Gostkowskiego i wykład p. Zygmunta Gargasa „O reformie prawa patentowego w Austrji."

* **W Czytelni katolickiej** d 10. bm. będzie miał odczyt p. Stan. Schnür Pepłowski pt „Wódz legjonów. Ustęp z życia jen. Henryka Dąbrowskiego." Początek punktualnie o godz. 7. wieczorem. Wstęp wolny dla członków i panów przez nich wprowadzonych, a także dla pań za poprzedniem porozumieniem się z sekretarjatem Czytelni. Na następne wtorki zapowiedziane są między innymi odczyty: prof. dr. Antoniewicza, ks. prof. dr. Bliczewskiego, dr. Studzińskiego i innych.

* **Szereg odczytów i wykładów** odbywać się mających w każdą niedzielę i święta rozpocznie się w „Skale" w niedzielę d. 15. bm. o godz. 5. po południu.

* **Szkice artystów** Janowskiego i śp. Bollera do panoramy „Tatry", pozostaną w naszym salonie sztuk pięknych tylko do 15. bm., poczem otwartą będzie wystawa czterech olbrzymich szkiców do panoramy Fałata i Kossaka „Przejście przez Berezynę."

Z nowości nadesłali na wystawę: Augustynowicz: „Portret pani H.", Dulębianka: „Portret synka pp. Stroynowskich", Szerner: „Zamek krakowski" i „Zamek w Tyńcu"; również otwarto wystawę prac zmarłego w Monachjum pejzażysty Aleksandra Świeszewskiego. Kolekcja obejmuje trzydzieści ośm widoków, między tymi większych rozmiarów obraz p. t, „Stare okopisko w Pradze"; jestto ostatnia praca zmarłego artysty.

* **Kasyno miejskie.** W czwartek d. 12 bm. o godz. 7½ wieczorem, na ogólne żądanie zamiast zapowiedzianej na sobotę 14 bm. tomboli, przedstawienie magiczne Marquisa de O... (*L'homme masqué*). Bilety od poniedziałku do nabycia w kancelarji Kasyna.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Świętoszek", komedja w 5 aktach Molier'a; jutro we wtorek „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej przem o cenach zboża i produktów we Lwowie od 28. październ do 4. listopada 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·15 do 7 50, nowa —·— do —·—, żyto stare 5·80 do 6·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5 85 do 6 45 nowy —·— do —·—, pastewny 5·— do 5·60, owies stary 5·40 do 5 75, nowy —·— do —·—, hreczka 6·50 do 6 75 kukurudza zeszł. —·— do —·—, nowa 5·50 do 5 75 proso —·— do —·— groch do got 6·— do 7 95, pastewny 5·— do 6·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, wyka 4·20 do 4 50, koniczyna czerwona 42 — do 51·—, koniczyna biała od 7.50 do 60 —, tym. od 17 50 do 21·—, tym. szwedzka —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 10·75 do 11·0, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 49·— do 73 —, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·40 do 14·65.

Kraków 6 listopada. Na dzisiejszym targu zbożowym. na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·70 do 8·20, czerwoną 7 65 do 8 15 zł, żółtą 7·65 do 8 15 zł., żyto 6·65 do 6 90 zł., jęczmień browarny 6 20 do 7 20 zł., na paszę 5 50 do 5·85 zł., owies 5 85 do 6·30 zł. owies nowy —·— do —·— zł, pszenica nowa —·— do —·— zł, żyto nowe —·— do —·— zł., wykę —·— do —·— zł., rzepak 10 75 do 12·— zł., konicz czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 8. listopada (*Z komisji budżetowej*) Na dzisiejszem posiedzeniu oświadczył min Gautsch, iż kwestja dopuszczenia kobiet do studjów uniwersyteckich rozstrzygniętą będzie w przeciągu roku, a dalej zapowiedział, iż wkrótce rząd postara się o ustawową ochronę tytułu inżynierskiego.

Przy tytule „szkoły średnie" zapowiedział minister utworzenie szkół realnych w Tarnowie i w Jarosławiu jak również zamianę paralelek czwartego gimnazjum we Lwowie na samoistny zakład szósty.

Minister oświadczył się stanowczo przeciwko niemieckiemu wnioskowi skreślenia z budżetu pozycji na gimnazjum słoweńskie w Cylei.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. listopada. Przy wyborach sejmowych w Weidhofen zwyciężył niespodzianie liberalny Kopp, przeciwko antisemicie Doetzowi, znanemu zajadłemu zwolennikowi Schönerera.

Paryż 8. listopada. Wiele dzienników widzi w wydarzeniach podczas ślubu księcia Orleańskiego konspirację rojalistyczną.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 7. listopada godz. — min. —.

Akcje kred.	367·25	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	84 10	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	403 50	Akcje tyton.	154·50
Anglobanki	154 —	4% Poż. kraj. a r. 1893	97 10
Unjony	292 —	Elbethale	275 25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	247·—
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121 85
Lombardy	100 25	Bankvereiny	258 50
Losy tureckie	48·—	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	359·25	Ruble	—·—
Czerniowieckie	287·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 7. listopada 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 285 — w srebr. 290 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100 50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·70 do 97 40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97 80 do 98 50. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98 30. Tow. kredyt gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97 40 do 98 10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100 75. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97 80 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97 50 do 98 —. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28 50 Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Ruble ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.30 do 1·28 30 100 marek niem 58·50 do 59·—.

NADESŁANE.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Wznowienie.

Świętoszek

komedja w 5 aktach Jana Poquelin Molière'a; tłumaczył Klemens Podwysocki.

OSOBY:

Orgon	Feldman
Elwira, jego żona	Stachowicz
Panii Peronella, jego matka	Gostyńska
Marjanna (dzieci Orgona)	Kwiecińska
Damis (dzieci Orgona)	Wysocki
Walery, narzeczony Marjanny	Grabowiecki
Kleant, brat Orgona	Kliszewski
Tartuffe	Chmieliński
Dorynna, pokojówka Marjanny	Czaplińska
Pan Loyal, przysięgły policyjny	Swaryczewski
Flipeta, służąca p. Peronelli	Wysocka
Urzędnik	Neuman

Rzecz dzieje się w Paryżu w domu Orgonów.

Jutro **„Sprzedana narzeczona"** opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany.

Drobne ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.